

prof. dr hab. Mariusz Wołos
Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie
ORCID 0000-0001-6943-1069
e-mail: mariusz.wolos@gmail.com

Kraków, dnia 25 września 2023 roku

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Damiana Małeckiego pt. „Towarzystwo
Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku w latach 1918–1939 (Kraków 2023, ss. 460)
napisanej pod kierunkiem dra hab. Janusza Mierzwy, prof. UJ**

I. Sylwetka Doktoranta

Magister Damian Małecki (ur. 1985) jest historykiem, publicystą i aktywistą społecznym. Od wielu lat prowadzi badania nad dziejami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jego publikacje dotyczą zarówno przeszłości tej organizacji, jak i ludzi zaangażowanych w jej działalność. Do tej pory ogłosił drukiem dwie pozycje monograficzne¹ oraz szereg artykułów w periodykach i pracach zbiorowych². Wiedzę o „Sokole” popularyzuje też w mediach (m.in. na łamach „Gazety Polskiej”). Warto dodać, że Doktorant sam jest aktywnym członkiem towarzystwa, o przeszłości którego pisze: założycielem i prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Lesznie, prezesem Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce oraz redaktorem naczelnym portalu wSokole.pl. W 2022 roku pod jego redakcją ukazał się obszerny tom dotyczący działalności „Sokoła” w ostatnich dziesięcioleciach³. W tym samym roku Damian Małecki został powołany na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Wschowskiej, z którą jest związany rodzinie.

Zaangażowanie Doktoranta w działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” rodzi niebezpieczeństwo braku obiektywizmu i stronniczości w ocenie organizacji, także, a może przede wszystkim w badaniach naukowych prowadzonych w tak „miękkiej” dyscyplinie jak historia. Rzeczywiście, ocen krytycznych pod adresem „Sokoła” w recenzowanej dysertacji doktorskiej jest bardzo niewiele do czego jeszcze nawiązę. Po uważnej lekturze dochodzę jednak do wniosku, że Kandydat nie złamał kanonów naukowych, dążąc do obiektywizmu, co jest bezwzględny obowiązkem każdego historyka poważnie traktującego swoją profesję.

¹ D. Małecki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – droga do zwycięstwa. Od „Sokoła” lwowskiego do Okręgu Leszczyńskiego*, Kraków: Wydawnictwo Kasper, 2014, ss. 240; idem, *Szkola życia. Mieczysław Opatrny (1893–1939)*, Leszno: Urząd Miasta Leszna, 2019, ss. 127.

² Ważniejsze z nich: idem, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku w latach 1895–1921. Rola działaczy sokolich w powstaniach śląskich 1919–1921*, „Koło Historii. Materiały Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej”, 2016, nr 19, s. 127–146; idem, *VIII Zlot Sokolstwa Polskiego jako wielka manifestacja polskości Śląska w 15. rocznicę przyłączenia Górnego Śląska do Polski (26–29 czerwca 1937)*, „Niepodległość i Pamięć”, 2018, nr 4, s. 131–165; idem, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i jego związki z Powstaniem Wielkopolskim 1918–1919*, „Wielkopolski Powstaniec”, 2018, nr 24, s. 89–118.

³ *Pamiętnik sokolstwa polskiego. Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce i na świecie w latach 1989–2021*, red. D. Małecki, biogramy A. Bogucki, Leszno: Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce; Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego; współpraca Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, 2022, ss. 476.

II. Ocena rozprawy

Wybór tematu uważam za trafny, aczkolwiek dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Górnym Śląsku w latach 1918–1939 były już wcześniej przedmiotem naukowej refleksji. Trudno zatem problematykę podjętą przez Doktoranta określić mianem dziewiczej. Stan badań jest wcale nieźle zaawansowany, choć daleki od wyczerpania. Mam na myśli przede wszystkim niepublikowaną pracę doktorską Bogusławy Grusiewicz z 1981 roku przygotowaną w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, która dokładnie pokrywa się z tematyką ocenianej dysertacji, a także szereg artykułów dotyczących wybranych problemów mieszczących się również w kręgu zainteresowań Doktoranta. Wspomnieć wypada o książce Wincentego Ogrodzińskiego wydanej w 1937 roku na temat dziejów Dzielnicy Śląskiej „Sokoła”, która siłą rzeczy nie może pretendować do kompleksowej monografii poruszanego zagadnienia. Damian Małecki zna wszystkie te prace, cytując je niejednokrotnie na kartach własnej rozprawy. Najważniejsze jest wszakże to, że jego badania znacząco poszerzają naszą dotychczasową wiedzę, prostują pokutujące w literaturze lapsusy, zaś Autor wprowadza do obiegu naukowego szereg nieznanych czy nieeksplorowanych wcześniej źródeł ze wskazaniem na archiwalia oraz muzealia.

Sprecyzowany przez mgra Małeckiego cel pracy (s. 4) uważam za jak najbardziej właściwy i już w tym miejscu mogę napisać, że został on osiągnięty.

Nie zgłaszam uwag krytycznych do zakreślonych w tytule ram problemowych, geograficznych i chronologicznych. Nie traktuję też w kategoriach błędu czy nadużycia przekroczenia cezur czasowych ze wskazaniem na datę otwierającą rozważania. Doktorant jak najbardziej sensownie, a przede wszystkim z myślą o czytelnikach, poświęcił wiele miejsca początkom idei sokolej oraz dziejom ruchu na ziemiach polskich, zwłaszcza zaś w zaborze pruskim. Było to niezbędne, aby zrozumieć działalność górnośląskiego „Sokoła” w międzywojniu.

Za wielki plus recenzowanej dysertacji uznaję szeroką podstawę archiwalną (dokumentacja z 11 instytucji tak centralnych, jak i regionalnych) z kapitalnym wykorzystaniem rozmaitych, często unikatowych źródeł drukowanych oraz – co chciałbym szczególnie podkreślić – muzealiów niesłusznie pomijanych przez wielu historyków. Bynajmniej nie oznacza to, że nie można wskazać określonych luk w podstawie źródłowej, a także w bibliografii. Odniosę się niżej i do tych kwestii.

Zastosowana konstrukcja problemowo-chronologiczna jest klarowna, choć zapewne ilość przeanalizowanego a zarazem dostępnego materiału źródłowego nie pozostała bez wpływu na widoczne różnice w objętości poszczególnych rozdziałów czy podrozdziałów. Niedosyt budzi natomiast brak jakiegoś rodzaju epilogu. Mam na myśli choćby krótką prezentację przeważnie tragicznych losów członków górnośląskiego „Sokoła”, należącej do towarzystwa infrastruktury (sokolnie, boiska, sprzęt itd.) podczas drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Nieco miejsca należało poświęcić próbom reaktywowania organizacji w państwie rządzonej już przez komunistów. Krótkie wzmianki na ten temat zawarte w „Zakończeniu”, w tym kategoryczne opinie Edwarda Osóbki-Morawskiego (s. 382–383), to zbyt mało. Wskazana dysproporcja rzuca się jeszcze bardziej w oczy, gdy odniesiemy ją do liczącej około stu stron i pomieszczonej w rozdziałach pierwszym oraz drugim częścią wprowadzającej, stanowiącej tło porównawcze dla tytułowych rozważań. Tylko w niewielkim

stopniu niwelują ją umieszczone w aneksie biogramy 9 wybitnych członków górnosląskiego „Sokoła” (s. 442–450).

Kilka uwag krytycznych i polemicznych.

Daleki jestem od podważania wskazanego przez Doktoranta wpływu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego, Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska czy Organizacji Wojskowej Pomorza. Kilka lat temu wraz z Przemysławem Olstowskim sam postulowałem, aby przeprowadzić dalsze badania w tym kierunku, co zresztą Doktorant odnotował na stronicach własnej dysertacji (s. 47–48). Brać trzeba pod uwagę podobne, jeśli nie tożsame doświadczenia historyczne, bliskość ideową, hołdowanie wspólnym wartościom, w tym rozpowszechnionemu w zaborze pruskim solidaryzmowi narodowemu czy nierzadko definiującemu polskość stosunkowi do Kościoła rzymskokatolickiego (stereotyp Polak-katolik), wreszcie jednoznacznie negatywne odnoszenie się do Niemców jako najgroźniejszych zaborców, skutkujący ściśle nakreślonym podziałem na „swoich” i „obcych” itd. Byłbym jednak o wiele bardziej ostrożny w formułowaniu hipotezy dotyczącej okoliczności powołania do życia na początku 1919 roku Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, które do tej pory na dobrą sprawę pozostają owiane tajemnicą. Wbrew raczej jednoznacznym sugestiom Doktoranta (*vide* s. 123–133) w tym wypadku nie odrzucałbym *ex definitione* **inspiracji** polskiego wywiadu czy nawet przedstawicieli obozu belwederskiego/piłsudczykowskiego. I niczego w tym zakresie nie zmienia dowiedziony przez mgra Małeckiego fakt udziału sokołów w budowaniu organizacji. Samą jej nazwę trudno wszak uznać za przypadkową, a afiliacja kojarzyła się wówczas dość jednoznacznie. Postuluję potrzebę dalszych gruntownych badań archiwalnych. Mam na myśli przede wszystkim *polonica* przechowywane po drugiej wojnie światowej w Związku Sowieckim, obecnie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie, a dokładnie dokumentację Oddziału II Sztabu Generalnego/Głównego (fond 308k) oraz rozrzucone po rozmaitych fondach materiały przedwojennego Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, w tym bardzo liczne a skrupulatnie zbierane relacje uczestników walk o niepodległość, nie wyłączając górnosląskich peowiaków. O ile się nie mylę, nikt do tej pory pod tym kątem owych źródeł nie badał i zapewne nieprędko będzie w stanie je skonsultować, mając na względzie obecną sytuację polityczną wywołaną rosyjską agresją przeciwko Ukrainie. Ten postulat badawczy na aktualności jednak nie traci. Dopiero kompleksowe badania przynieść mogą odpowiedź na pytanie czy inspiracja utworzenia POW Górnego Śląska wyszła z Poznania, czy może z Warszawy. Na tym etapie znajomości źródeł równie dobrze możemy postawić hipotezę, że była to inicjatywa miejscowa, zatem po prostu górnosląska i trudno nam dziś skutecznie ją zweryfikować. Uwagę tę formułuję też *à propos* możliwości poszerzenia w przyszłości podstawy źródłowej omawianej rozprawy.

Byłoby optymalnie, gdyby Doktorant podał udział procentowy członków górnosląskiego „Sokoła” w poszczególnych radach ludowych, Straży Obywatelskiej czy Związkach Wojackich (s. 104–108). Obawiam się jednak, że z powodu ograniczeń źródłowych ten postulat jest niemożliwy do zrealizowania.

Szybki rozwój „Sokoła” na Śląsku w pierwszych latach po zakończeniu Wielkiej Wojny – zwłaszcza w porównaniu z okresem przed 1914 rokiem – wynikał nie tylko z przyczyn wskazanych przez Doktoranta, w tym aktywności jego liderów. Rolę dominującą odgrywało

rosnące napięcie w stosunkach polsko-niemieckich bynajmniej nie tylko na Górnym Śląsku, które z kolei było akceleratorem krystalizowania się postaw narodowych. W moim przekonaniu Autor powinien ten proces bardziej wyeksponować (s. 108–123).

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem dotyczącym poparcia przez górnośląskiego „Sokoła” „**polityki Józefa Becka**” w odniesieniu do wypowiedzenia tzw. małego traktatu wersalskiego w 1934 roku. Ścisłej sprawę ujmując, była to jeszcze wówczas polityka Józefa Piłsudskiego, który w wertykalnych strukturach autorytarnego państwa był faktycznym decydującym, zresztą nie tylko w zakresie spraw międzynarodowych. Becka można nazwać co najwyżej wykonawcą polityki Marszałka (s. 166–167).

Skąd tak olbrzymie rozbieżność w **oficjalnych** przecież statystykach na temat liczby członków „Sokoła” w Drugiej Rzeczypospolitej – od 30 do 170 tysięcy? Czytelnikowi należy się szersze wyjaśnienie (s. 174–175).

Nie bardzo rozumiem, co Autor ma na myśli, pisząc: „Za istotne uważano także obchody Święta Morza w czerwcu każdego roku, co należy raczej odbierać jako wyraz ambicji ówczesnie żyjących” (s. 223)?

Aktywność polityczną członków „Sokoła”, skądinąd z definicji towarzystwa apolitycznego, Doktorant przedstawia głównie z ich perspektywy. Wyjątek czyni dla działalności wojewody Michała Grażyńskiego, który był w stanie przyciągnąć w taki czy inny sposób do obozu pomajowego wielu znaczących sokołów (bracia Kowalczykowie, Emil Gajdas etc.). Niczego natomiast się nie dowiadujemy o działaniach reprezentantów endecji, chadecji czy Narodowej Partii Robotniczej celujących w rozszerzenie wpływów tych ugrupowań wśród sokołów. Innymi słowy, brakuje perspektywy odwrotnej od ukazanej przez Autora. Czyżby takich prób nie podejmowano, a wymienione partie pozostawały w tym zakresie bierne? Trudno w to uwierzyć, biorąc choćby pod uwagę pozostałe dzielnice byłego zaboru pruskiego, gdzie wśród sokołów najczęściej ścierały się wpływy endeckie z chadeczkimi. „Sokół”, podobnie zresztą jak wiele innych organizacji społecznych, paramilitarnych, kombatanckich czy sportowych był wdzięcznym polem werbowania zwolenników przez różne ugrupowania polityczne. Uwaga ta odnosi się bynajmniej nie tylko do okresu przed zamachem majowym. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że na Górnym Śląsku wyjątkowo silna była chadecja z tak emblematycznymi postaciami jak Wojciech Korfanty czy Konstancy Wolny (s. 318–329).

Bliska współpraca górnośląskiego „Sokoła” z Dzielnicą Francuską tegoż towarzystwa odnosiła się nie tyle do robotników, ile przede wszystkim do górników stanowiących trzon tzw. Westfalaków (*les Westfaliens*) – polskich reemigrantów, którzy po pierwszej wojnie światowej trafili do Francji z Niemiec, a wywodzili się z zaboru pruskiego, w tym z Górnego Śląska (s. 345–346). Wynikało to z łączących obie grupy więzów rodzinnych, kulturowych, wspólnych wartości i tradycji. W tym kontekście aż prosi się o odwołania do bogatej literatury francuskojęzycznej na temat fenomenu „Westfalaków”, gdzie nie brakuje również informacji o ich zaangażowaniu w działalność „Sokoła”⁴.

⁴ Przykładowo: J. Ponty, *Polonais méconnus. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Paris 1988; eadem, *Les Polonais du Nord, ou la mémoire des corons*, Paris 1995; eadem, *L'immigration dans les textes*, Paris 2004; eadem, *Les Polonais en France de Louis XIV à nos jours*, Monaco 2008; Y. Frey, *Polonais d'Alsace. Pratiques patronales et mineurs polonais dans le bassin potassique de Haute-Alsace, 1918–1948*, Besançon 2003; idem, *Histoire des Polonais en France*, Paris 2019.

Opisując stosunek sokołów do „społeczności żydowskiej”, Autor omija słowo „antysemityzm”. Podkreślam to w odniesieniu do wspomnianego już niedostatku ocen krytycznych pod adresem górnośląskiego „Sokoła”. Tymczasem antysemityzm wśród sokołów nie był bynajmniej zjawiskiem marginalnym czy odosobnionym, z czego Doktorant doskonale zdaje sobie sprawę. Czytelnikowi należałoby też wyjaśnić jaka była różnica między nielicznymi na Górnym Śląsku czy szerzej na ziemiach byłego zaboru pruskiego Żydami niemieckimi (*deutsche Juden*), czasami nawet określanymi mianem żydowskich Niemców (*jüdische Deutsche*), którzy rzeczywiście czuli się przedstawicielami narodu niemieckiego i byli głęboko przywiązani do języka oraz kultury niemieckiej, a napływającymi z innych dzielnic Żydami z byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego (nazywanymi często po prostu *Ostjuden*). Jako historyk badający analogiczne kwestie dla Pomorza nie mam wątpliwości, że tych pierwszych – skądinąd bardzo nielicznych – Polacy kwalifikowali jako reprezentantów niemczyzny, nawet po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 roku. Tych drugich z kolei – liczniejszych, choć przeważnie mniej zamożnych – postrzegano nade wszystko jako zagrożenie gospodarcze dla Polaków. W niuansach tych czytelnik łatwo może się pogubić i dlatego należałoby szerzej potraktować wspomniane kwestie (s. 374–376, 381). Na marginesie warto jeszcze dodać, że brzmienie nazwisk nie było wyznacznikiem przynależności narodowej na terenach zaboru pruskiego (np. s. 88 – przypis 275: tu „Zumkowski”).

Trzeba podkreślić, że Kandydat korzysta z ustaleń historiografii polskiej i niemieckiej, niekiedy odnosząc się do nich krytycznie lub polemicznie. Niemniej wśród wykorzystanych opracowań zabrakło mi kilku ważnych pozycji co prawda nie dotyczących bezpośrednio dziejów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, ale przecież odnoszących się do kilku kluczowych problemów poruszonych przez Doktoranta. Autor pominął klasyczną pozycję nieżyjącego już historyka wrocławskiego Wojciecha Wrzesińskiego pt. *Sąsiad czy wróg?*⁵. Zabrakło wartościowej i stosunkowo świeżej pracy badacza francuskiego Rémy’ego Porte’a, której wartość polega między innymi na tym, że jej autor nie patrzy na Górny Śląsk ani z perspektywy polskiej, ani niemieckiej⁶. Z kolei dla rozważań na temat współpracy czy braku współpracy pomiędzy przedstawicielami „Sokoła” polskiego oraz czeskiego przydatna byłaby książka Grzegorza Gąsiora, w której autor udowodnił, że antypolska polityka władz czechosłowackich na Śląsku Cieszyńskim nie miała bynajmniej źródeł w aktywności regionalnych lub lokalnych działaczy, ale cieszyła się pełnym poparciem najwyższych czynników państwowych w Pradze, które w niemałym stopniu ją inspirowały⁷.

W trakcie lektury natrafiłem na szereg różnej kategorii lapsusów językowych lub budzących dyskusję sformułowań. Oto kilka przykładów. Generał Józef Haller nie odebrał nominacji na dowódcę Armii Polskiej we Francji 4 czerwca 1918 roku, bo wówczas przebywał jeszcze w ogarniętej rewolucją Rosji, lecz dopiero 4 października tego roku (s. 38). Swoją drogą używanie w pracy naukowej określenia „Armia Hallera” (m.in. s. 363) jest tak samo nieprecyzyjne jak posługiwanie się nazwą „Legiony Piłsudskiego”, które utworzono przeciwko

⁵ W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.

⁶ R. Porte, *Haute-Silésie, 1920–1922. Laboratoire des « leçons oubliées » de l’armée française et perceptions nationales*, Paris 2009.

⁷ G. Gąsior, *Polityka narodowościowa państwa na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim w latach 1920–1938*, Warszawa 2020.

jego idei ochotniczego ruchu strzeleckiego. Haller został dowódcą formacji po ponad roku jej istnienia, a jego poprzednikiem na tym stanowisku był niemal zupełnie zapomniany w Polsce francuski generał Louis Archinard. Precyzyjniej zatem pisać o Armii Polskiej we Francji lub bardziej obiegowo o Armii Błękitnej. Nie było w historii czegoś takiego jak „konferencja wersalska” czy „konferencja pokojowa w Wersalu” (s. 68). Była natomiast paryska konferencja pokojowa lub konferencja pokojowa w Paryżu (*vide* prawidłowa nazwa – s. 105). Niewłaściwe jest też określenie „wojna polsko-bolszewicka” (m.in. s. 144 czy 356), ponieważ Wojsko Polskie toczyło walki z Armią Czerwoną będącą siłą zbrojną sowieckiej Rosji i Ukrainy, a nie ramieniem zbrojnym partii bolszewickiej. Nie jestem przekonany czy „obóz sanatorów” to właściwa nazwa czy raczej słowny nowotwór (s. 325). Chyba lepiej pisać konsekwentnie „obóz pomajowy” lub „obóz sanacyjny”. Czytelnik może odnieść wrażenie, że Bydgoszcz leży na Pomorzu (s. 52), gdy tymczasem w interesującym nas okresie była częścią Prowincji Poznańskiej, której nie objęło powstanie wielkopolskie. W tekście nie brakuje błędów stylistycznych (np. „rozprawa koncentruje się” – s. 5; „z funkcji prezesa ustąpił atakowany prezes” – s. 210) czy rzeczowych (np. „Na Górnym Śląsku dopiero **zakończone sukcesem III powstanie śląskie** umożliwiło uregulowanie takich spraw jak duszpasterstwo” – s. 367). Drobnych potknięć językowych czy tzw. literówek można wskazać więcej, aczkolwiek pracę czyta się dobrze, a tekst najczęściej jest klarowny.

Może byliby wskazane uzupełnić strony skrajne podanych w bibliografii artykułów. Świadczy to bowiem o solidności warsztatu i skrupulatności badacza.

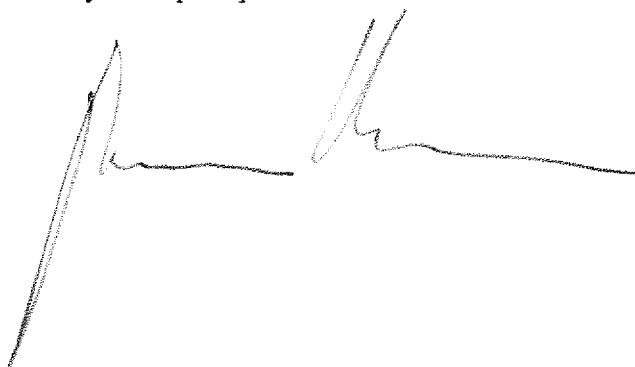
Wskazane wyżej mankamenty i niedociągnięcia w większości odnoszą się do kwestii drugo-, a nawet trzeciorzędnych. Część z nich należy traktować jako element naukowej polemiki. Zasadniczo nie wpływają one na wysoką ocenę recenzowanej dysertacji. Otrzymaliśmy pracę rzetelną i przygotowaną z wykorzystaniem solidnego warsztatu historyka. Skrupulatny wysiłek heurystyczny przyniósł pożądane efekty. Autor przedstawił wielowątkowy obraz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Górnym Śląsku w międzywojennym dwudziestoleciu, nie abstrahując od szerokiego tła. Nie pominął żadnego z istotnych elementów funkcjonowania ruchu sokołego. Za najważniejsze uważam jego ustalenia dotyczące udziału sokołów w powstaniach śląskich i budowaniu zrębów niepodległego państwa polskiego na Górnym Śląsku. W trakcie lektury można odnieść wrażenie, że celował w wyczerpanie tematu, a może i podstawy źródłowej, co w przypadku rozpraw z zakresu historii najnowszej odnoszących się do szerszej problematyki najczęściej jest po prostu niemożliwe. Doktorant odpowiedział na postawione we „Wstępie” pytania badawcze. Szczegółowo odtworzył i opisał kolejne etapy rozwoju towarzystwa. Rzecz jasna, w tekście zdecydowanie dominuje narracja faktograficzna, czasami ze szkodą dla naukowej refleksji. Nie czynię z tego powodu zarzutu mgrowi Małeckiemu, ponieważ na tym etapie naukowego rozwoju to zjawisko w rodzimej historiografii jeśli nie powszechne, to niemal powszechne. Zgadza się też z większością konkluzji zamieszczonych w „Zakończeniu”, chociaż może nazbyt przypomina ono streszczenie rozprawy.

Postuluję również, aby dysertację doktorską mgra Małeckiego opublikować drukiem w formie zwartej monografii szczegółowej, rzecz jasna po ustosunkowaniu się Autora do uwag krytycznych podniesionych w recenzjach, wprowadzeniu niezbędnych korekt, usunięciu lapsusów i solidnej pracy redakcyjnej. Omawiana rozprawa jest bowiem podsumowaniem

obecnego stanu wiedzy na temat górnośląskiego „Sokoła” w okresie międzywojennym i będzie ważnym punktem odniesienia dla dalszych badań.

III. Konkluzja

W mojej ocenie dysertacja mgra Damiana Małeckiego spełnia wymogi stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w dyscyplinie historia określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym (z późniejszymi zmianami). Wnoszę zatem o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu.

A handwritten signature in black ink, consisting of a series of connected, fluid strokes. The signature is positioned to the right of the main text block.